



WEJŚCIE DLA ARTYSTÓW

Sławomir Pietras

Wracam do problemu przyszłości Polskiego Teatru Tańca. Zamiast obecnie organizować konkursy na „przetrwanie” (jak nazywa to Ewa Wycichowska), powinno się ruszyć z propozycjami i pertraktacjami do wybitnych polskich osobowości tańca działających w kraju i za granicą, aby Balet Poznański powierzyć we właściwe ręce, a nie przesłuchiwać debutantów, fantastów i nieudaczników. Ale gdzie szukać tych, którzy wielokrotnie udowodnili już swój talent, kompetencję, rozległą znajomość rzeczy, doświadczenie, a w sztuce tańca zrobili kariery międzynarodowe? Oto ich przykładowe nazwiska:

Marek Różycki (Berlin), solista baletu Deutsche Oper, utalentowany choreograf, pedagog berlińskiej Szkoły Baletowej, wychowanek Szkoły Baletowej w Poznaniu, a potem solista PTT.

Anna Grabka (Zurych), pierwsza solistka baletu Teatru Wielkiego w Warszawie, wieloletnia gwiazda hamburskiego zespołu Johna Neumeiera, wybitny peda-

Baletowy pocałunek śmierci

gog pracujący z najlepszymi zespołami na całym świecie, absolwentka Szkoły Baletowej w Warszawie z doktoratem na tamtejszym Uniwersytecie Muzycznym.

Dariusz Blajer (Meksyk), solista baletu Teatru Wielkiego w Warszawie, zespołu Rolanda Petita w Marsylii, Baletu XX wieku Maurice'a Bédjarta, Cullberg Ballet w Sztokholmie i Baletu Narodowego w Meksyku. Tam założył własną szkołę baletową, a następnie został dyrektorem Compañía Nacional de Danza. Pedagog baletu, choreograf i reżyser teatralny. Jest absolwentem warszawskiej Szkoły Baletowej.

Janusz Mazoń (Hamburg), solista baletu Teatru Wielkiego w Warszawie, następnie czołowy tancerz zespołu Johna Neumeiera. Przez wiele lat baletmistrz Georgia Ballet w Stanach Zjednoczonych, gdzie kształcił tancerzy i tworzył własne choreografie. Niedawno wrócił do Europy jako asystent Johna Neumeiera i pedagog hamburskiej Szkoły Baletowej. Jest absolwentem Szkoły Baletowej w Bytomiu.

Sławomir Woźniak (Phoenix), wieloletni pierwszy tancerz Teatru Wielkiego w Warszawie, wybitny solista tańczący na wielu scenach europejskich i amerykańskich, laureat III Międzynarodowego Kon-

kursu Baletowego w Nowym Jorku. Choreograf z dużym dorobkiem repertuarowym, pedagog i dyrektor artystyczny Master Ballet Academy (Arizona). Wychowanek poznańskiej Szkoły Baletowej i absolwent warszawskiej Akademii Muzycznej (pedagogika baletu).

Tadeusz Matacz (Stuttgart), wychowanek rosyjskich pedagogów, pierwszy solista baletu Teatru Wielkiego w Warszawie, a następnie Staatstheater w Karlsruhe. Jako dyrektor artystyczny od kilkunastu lat kieruje renomowaną John Cranko Schule. Pedagog baletu, choreograf, absolwent warszawskiej Szkoły Baletowej.

Filip Barankiewicz (Praga), gwiazda baletu stuttgarckiego, wybitny tancerz, doskonały pedagog, wychowanek warszawskiej Szkoły Baletowej, od niedawna dyrektor baletu Narodniego Divadla.

Gdyby tego było mało, można by spytać o zainteresowanie kierowaniem Polskim Teatrem Tańca **Katarzynę Gdaniec** (Lozanna), bejartowską solistkę, choreografa i szefową własnego zespołu baletowego, **Piotra Nardellego** i **Andrzeja Ziemskiego**, niegdyś tancerzy bejartowskich, od lat znakomitych pedagogów i rekonstruktorów arcydzieł Bédjarta (Nardelli), oraz ewentualnie **Jerzego Maka-**

rowskiego (Dortmund) i **Jerzego Graczyka** (Hof).

Natomiast w kraju nie należy pomijać w pertraktacjach **Krzysztofa Pastora** (wprawdzie ma już więcej posad niż dni tygodnia), **Emila Wesołowskiego**, ucznia, następcę i spadkobiercę sztuki Drzewieckiego (ale czy mu się będzie jeszcze chciało?) oraz **Barbary Sier** (niegdysiejsza wybitna solistka, potem repetytor i pedagog; cieszyła się dużym autorytetem wśród młodzieży baletowej).

Na zakończenie – po wielu wahaniach – wyciągam swego asa z rękawa. Moja intuicja podpowiada mi, że trzecim dyrektorem Polskiego Teatru Tańca powinien zostać **Robert Bondara**, absolwent łódzkiej Szkoły Baletowej, tancerz Polskiego Baletu Narodowego, młody twórca niejednokrotnie już nagradzany, autor wielu zaskakująco ciekawych choreografii na scenach Warszawy, Bydgoszczy, Wrocławia i Wilna. O jego aktualnych możliwościach i perspektywach nie będę się rozpisywał, licząc, że w gronie konkursowych decydentów znajdą się osoby, które pójdą po rozum do głowy.

Tymczasem obawiam się, czy wymienienie właśnie przeze mnie tego nazwiska nie będzie dla Bondary... pocałunkiem śmierci. W ten sposób daję komisji konkursowej szansę przejścia do historii sztuki tańca dzięki podjęciu trudnej, ale mądrej decyzji.